

Czechy: konflikt interesów Babiša w cieniu pandemii

Martyna Wasiuta

W Czechach potwierdzono dotąd (według stanu na 18 marca) 464 przypadki zarażenia, najwięcej w Pradze oraz regionach ołomunieckim i środkowoczeskim. Przeprowadzono 7664 testy, liczba zarażeń stale rośnie. Ponad 1600 osób odbywa domową kwarantannę, trzy wyzdrowiały. Nie odnotowano przypadków śmiertelnych. Od 12 marca rząd wprowadził na terytorium całego państwa stan alarmowy (*nouzový stav*, dosł. „stan potrzeby”) – czyli stan nadzwyczajny, wprowadzany np. w przypadku klęsk żywiołowych, który częściowo odpowiada polskiemu pojęciu stanu wyjątkowego. W ramach niego m.in. ograniczono swobodne przemieszczanie się obywateli (do 24 marca), zakazano organizacji zgromadzeń powyżej 30 osób oraz wprowadzono nakaz noszenia maseczek ochronnych w miejscach publicznych. Przełożono wybory uzupełniające do Senatu w okręgu cieplickim, które miały się odbyć 27 i 28 marca.

Komentarz

- Stan nadzwyczajny zdominował życie polityczne w Czechach. Na dalszy plan zeszła sprawa konfliktu interesów premiera Andreja Babiša (pobieranie dotacji unijnych przez związany z nim koncern Agrofert), m.in. z powodu zawieszenia debaty na ten temat w Parlamencie Europejskim. Z powodu ograniczenia zgromadzeń odwołano też serię antyrządowych protestów. Walka z pandemią stała się dla rządu okazją do promowania wizerunku premiera jako sprawdzającego się w czasach kryzysu sprawnego zarządcy. Początkowo liderzy większości ugrupowań opozycyjnych dobrze oceniali wdrażane środki zapobiegawcze. Jednak rosnąca liczba zakażeń, wpadki medialne rządu (podważanie autorytetu ministra zdrowia przez premiera oraz ich sprzeczne komunikaty), a także poważny deficyt środków ochronnych w początkowej fazie epidemii stały się dla opozycji i części mediów prywatnych okazją do krytyki władz. Rząd wyciągnął wnioski z tego okresu – nastąpiła poprawa zaopatrzenia szpitali i sposobu informowania obywateli.
- Stan nadzwyczajny wpływa na życie społeczne Czechów, którzy pod wpływem paniki i fałszywych informacji gromadzą zapasy żywności i środków higienicznych. Większość osób czuje się zagrożona zarażeniem i godzi się na rządowe środki ostrożności. Rośnie zainteresowanie noszeniem maseczek. W związku z tym rząd zwolnił z zakazu handlu sklepy, w których można nabyć materiały do ich samodzielnego wykonania. W walkę z pandemią włączył się sektor prywatny – m.in. grupa PPF Petra Kellnera przekazała rządowi 120 ton środków ochronnych (w tym 1,7 mln maseczek), a koncern Agrofert

bezpłatnie dostarcza surowce do wyrobu płynu dezynfekującego.

- Według Czeskiej Agencji Informacyjnej środki ostrożności podjęte przez rząd kosztują czeską gospodarkę 2 mld koron (ok. 330 mln złotych) dziennie. Najwięcej tracą sektor usług, drobny handel, transport oraz branża gastronomiczna i hotelarska. Obecnie nie ma zagrożenia zbiorowymi zwolnieniami i wiele zakładów wciąż działa. Zapowiedziano jednak zawieszenie produkcji u największego prywatnego pracodawcy Škoda Auto, który znalazł się pod presją domagających się takiego rozwiązania związków zawodowych i współrządzących socjaldemokratów (ostatecznie decyzję o wstrzymaniu produkcji podjęła niemiecka centrala koncernu). Przedłużanie się ograniczeń produkcyjnych i handlowych z pewnością silnie dotknie czeską gospodarkę, uzależnioną od eksportu (80% PKB). Dla ważnej dla kraju branży motoryzacyjnej istotne są też – obecnie zaburzone – dostawy komponentów z zagranicy. Straty finansowe przedsiębiorców mają być rekompensowane za sprawą podejmowanych przez rząd działań (m.in. nieoprocentowane kredyty, zwolnienia podatkowe, wydłużone terminy na załatwienie spraw w urzędach). Narodowy Bank Czeski, mimo relatywnie wysokiego poziomu inflacji, obniżył też stopy procentowe (stopę referencyjną o 0,5 p.p. do 1,75%) i nie wykluczył kolejnych obniżek.